Nr. 205. Kraków, wtorek 28 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na sierpień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 sierpnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc sierpień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 27 lipca.

Dzień sądu.

Najliczniejsza klasa w państwie, olbrzymia większość jego obywateli, zaznaczyła w dniu wczorajszym stanowczo i niedwuznacznie, że obecnego, opartego na systemie kuryalnym i zupełnie nieudolnego parlamentu nie chce, że uważa go za instytucyę, narzuconą sobie wbrew swej woli, że żąda parlamentu, który byłby rzeczywistym wyrazem woli i interesów wszystkich obywateli: parlamentu, opartego na równem i powszechnem prawie wyborczem.

Rząd i nieliczna klasa uprzywilejowanych miała sposobność przekonać się wczoraj, że żądanie, jakie rozlegało się na setkach zgromadzeń, to nie żadne „hasło agitacyjne“, to wyraz piekącej potrzeby milionów, to krok, podyktowany instynktem samozachowawczym ludności, usiłującej wybrnąć ze strasznego położenia, w jakie zepchnęła ją dotychczasowa gospodarka w państwie.

Dla rządu i austryackich „mężów stanu“ lekcyą rozumu politycznego była wczorajsza niedziela.

Nie tylko cały proletaryat poszedł za głosem socyalnej demokracyi, rozpoczynającej bój przeciw reakcyi i uciskowi politycznemu. W zgromadzeniach i demonstracyach wzięły udział wszystkie warstwy ludności, podnosząc razem z robotnikami głos protestu przeciw przywilejom, uciskającym zarówno robotników, jak chłopów i mieszczaństwo całe. Tylko tych brakowało, przeciw którym walka się rozpoczęła.

Przebieg niedzielnej demonstracyi był imponujący powagą i spokojem. To określa i charakter walki obecnej. Walka ta przecież rozpoczęła się właśnie przeciw dzisiejszej anarchii w państwie, przeciw chaosowi, w którym zanikł wszelki porządek prawny, w którym całe życie publiczne stało się egzystencyą bez jutra.

Kto odważy się dziś bronić tego parlamentu? Dla kogo ma on istnieć nadal, skoro olbrzymia większość ludności w państwie wydała o nim sąd potępiający? Niema tu chyba dwóch dróg wyjścia. Nie można rządzić wbrew woli ludności, utrzymującej państwo podatkami i pracą swoją.

Przywileje garści i interesy milionów stanęły sobie oko w oko.

Klasa robotnicza, rozpocząwszy walkę, nie da się ani uśpić, ani zawrócić z drogi. Walka toczyć się będzie tak długo, dopóki nie runie krzywda i ucisk polityczny, dopóki w miejsce dzisiejszego przeżytego już zupełnie parlamentu, nie powstanie nowy parlament, oparty na równem i powszechnem prawie wyborczem.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Walka o równe i powszechne prawo wyborcze.

Przemyśl. Demonstracyjne zgromadzenie urządzone w sali teatru letniego na „Górze zamkowej“ w niedzielę 26 b. m. wypadło imponująco. Sala teatralna nabita była po brzegi. Na głównej strażnicy wojskowej skonsygnowano 9 pułk piechoty i 18 pułk obrony krajowej.

Zgromadzenie zagaił tow. M. Fast, podnosząc demonstracyjny jego charakter. Przewodniczącym obrano tow. Antoniego Wityka, sekretarzował tow. Michał Szczepański. O powszechnem, równem prawie głosowania referował tow. Witold Reger. Mówca w dwugodzinnem przemówieniu skreślił historyę walki, jaką od 10 lat toczy proletaryat austryacki o zdobycie praw obywatelskich. Następnie przedstawił gospodarkę obecnego parlamentu, której ilustracyą jest zubożenie klas pracujących.

Zgromadzenie przybierało chwilami burzliwy charakter, szczególnie, gdy reprezentant władzy okazywał podrażnienie przy omawianiu stosunków panujących w armii.

Zgromadzenie zakończono długo niemilknącymi okrzykami: Precz z parlamentem przywilejów! Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz z militaryzmem!

Z pieśnią: „Powszechne prawo głosowania wszak słusznie nam należy się!“ ruszyli zebrani pochodem przez miasto ulicami Katedralną, Gimnazyalną, Franciszkańską, placem na „Bramie“, ul. Dobromilską ku „Związkowi stow. robotniczych“. Pochód szedł w porządku, wzorowo, budząc uczucie siły zorganizowanego ludu. Przed stowarzyszeniami robotniczemi zagrzmiała z tysiąca piersi pieśń „Czerwonego sztandaru“, poczem tow. Jan Żołnierz wezwał zebranych do rozejścia, wznosząc okrzyk na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, kilkakrotnie z zapałem powtórzony. Policya zachowywała się tym razem taktownie.

Nowy Sącz. W zgromadzeniu zwołanem tu w sprawie powszechnego prawa wyborczego wzięło udział przeszło tysiąc uczestników. Przemawiali tow. dr. Gumplowicz, Malisz i Anielewski. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie. Po zgromadzeniu odbyła się imponująca demonstracya.

Stanisławów. Zwołane tu na popołudniu zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na placu koło kolei, ściągnęło przeszło 6000 ludzi. Ponieważ tow. Wityka, który miał wygłosić referat, aresztowano w Buczackiem, przeto prezydyum zgromadzenia zarządziło 1-godzinną przerwę aż do przybycia tow. Hankiewicza z Kołomyi.

O godzinie 6 wieczorem rozpoczęło się zgromadzenie. Tow. Hankiewicz w dwugodzinnej mowie nakreślił obraz obecnego położenia parlamentarnego, wykazał upadek parlamentaryzmu w Austryi, wskazał, gdzie źródło złego, zalecając zebranym walkę za równem prawem wyborczem.

Zebrani uchwalili jednogłośnie znaną rezolucyę.

Następnie przemawiał obywatel Koroluk, wykazując potrzebę agitacyi na wsi za reformą wyborczą.

Pod koniec zgromadzenia zabrał głos jakiś syonista, interpelując, dlaczego socyaliści nie zabrali głosu w sprawie mordu kiszyniewskiego. Spotkała go jednak cięta odprawa ze strony tow. Hankiewicza.

Wobec tego, że starostwo zabroniło pochodu, ruszył kilkutysięczny tłum z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ ku miastu. Tu drogę zamknęła żandarmerya ściągnięta z całej okolicy oraz miejscowa policya. Tłum przełamał jednak kordon i ruszył demonstracyjnie do miasta. W mieście rozpoczęła się formalna gonitwa za robotnikami. Żandarmerya z policyą zamykała ulicę za ulicą, tłum szedł jednak nieprzepartą falą naprzód.

W rynku policya dobyła szabel i zaczęła płazować, a gdy tłum nie ustępował, żandarmerya z karabinami „Bajonettauf“ rzuciła się galopem na tłum. Chwila stała się groźną. Jednego z robotników wachmistrz żandarmeryi zranił szablą, żandarmi przystawiali bagnety do piersi. Wśród publiczności powstało zamięszanie. Poczęły odzywać się głośne okrzyki oburzenia i wołania: „mordują!“.

Rozpoczęły się aresztowania. Policya aresztowała naszych towarzyszów, natychmiast jednak wypuszczała ich na wolność.

Demonstracye trwały do późnego wieczora. Aresztowano również kilku żołnierzy, którzy wśród zamięszania znaleźli się przypadkowo w tłumie.

Oburzenie w całem mieście wywołał fakt, że policya dobyła szabel. Jedynie zimnej krwi naszych towarzyszy i wszystkich urządzających zgromadzenie zawdzięczyć należy, że nie przyszło do krwi rozlewu. Komisarz był bezradny, biegał z ulicy na ulicę nie wiedząc co począć! Komendę objął wachmistrz policyi miejskiej Kątski, znany ze swej brutalności.

Żandarmerya aresztowała kilku robotników i odstawiła do sądu.

Turka. W niedzielę po południu odbyło się tu wielkie zgromadzenie, w którem wzięło udział blisko 2.000 robotników. Referował tow. Schiffler z Przemyśla, poczem postawioną przez referenta rezolucyę uchwalono jednogłośnie wśród oklasków.

Wiedeń. W uzupełnieniu poprzedniej telegraficznej wiadomości o demonstracyi w Wiedniu donosimy następujące bliższe szczegóły:

O godz. 8 rano wszystkie organizacye robotnicze zebrały się w swych lokalach, skąd o oznaczonej godzinie ruszyły z odznakami i sztandarami do miejsca zbornego na Rudolfstrasse. Stąd dopiero cały pochód ruszył ulicami miasta do Prateru. Na placu zgromadzenia ustawione były trzy trybuny. Około godz. 10 przeszło 10.000 ludzi zapełniło miejsce zgromadzenia. Na pierwszej trybunie przemawiali: tow. poseł Pernerstorfer i tow. dr Adler, na drugiej tow. Skaret i poseł tow. Schuhmeier, na trzeciej poseł tow. Hybesz (po czesku), Steiner i Krapka.

Wszystkie trzy zgromadzenia zakończyły się koło godziny 11 jednogłośnem uchwaleniem znanej rezolucyi.

Następnie ustawili się zebrani w pochód i śpiewając pieśni robotnicze ruszyli dwoma

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

39)

— Uspokój się pani! Za godzinę wszystko będzie załatwione... Ale gdzie ojciec pani?

— Wyjechał wczoraj wieczór do Wyborga...

— Wyjechał?

Twarz Welińskiego nagle staje się szarą. Zrozumiał...

— Panno Nadjo! Czy jesteś pani w stanie mnie wysłuchać?

Potwierdza skinieniem głowy.

— Jeśli pani chcesz ocalić ojca, to natychmiast, bezzwłocznie jedź pani do Wyborga.

Odzyskał zwykły spokój — głos jego brzmi rozkazująco. Naciska dzwonek elektryczny. Wchodzi Feodor, stary sługa domu.

— Natychmiast pojedziesz z panienką do Wyborga... Oto pieniądze! Dowiedz się, gdzie zamieszkał pan Stoljecznikow i powiedz mu... Ale nie tracić chwili czasu!

Nadja wydaje krzyk stłumiony... Straszna myśl przebiega jej przez głowę.

— Panno Nadjo, odwagi! Powiedz pani ojcu, że kantor otwarty... Weliński urzęduje... Albo lepiej napiszę...

Spiesznie rzuca na papier kilka słów...

W kwadrans później Weliński przez podwórze dostaje się do kantoru Stoljecznikowa — za nim ludzie wnoszą wory złota. W jednej z tylnych sal zbici w grupkę stoją bezradni urzędnicy: kasyerzy, buchalterzy, pisarze...

— Dzień dobry panom! — mówi Weliński. — Proszę zająć zwykłe miejsca.

— Zapalić gaz! Panowie kasyerzy do kas! Oto milion w gotówce! Wypłacać każdemu, kto zażąda zwrotu wkładek!

Wśród tłumów, oblegających kantor, powstaje ruch.

— Co to jest? Gaz zapalili... Więc chyba odemkną! Dowiemy się przynajmniej...

Wszystkie spojrzenia skierowują się na okna. Podnoszą story...

— Hurra! — podnosi się jakiś głos radosny. — Urzędnicy siedzą na zwykłych miejscach, a między nimi Weliński. Milioner! Patrzcie! patrzcie!

Setki głów cisną się do okien. Wrzawa ogłuszająca, zamęt nie do opisania. Każdy na własne oczy chce widzieć milionera.

Weliński otwiera okno i silnym, donioslym głosem pyta:

— Czego państwo żądacie?

— Pieniędzy, zwrotu wkładek! — brzmi jednogłośna odpowiedź z tysięcy piersi.

— Ale poco to zbiegowisko? Alboż firma Stoljecznikow odmówiła kiedykolwiek wypłaty depozytów? W kasie leży dwa miliony gotówką. Kto sobie życzy, może w tej chwili odebrać kapitał wraz z procentami.

Po tej przemowie nastaje cisza, jakby makiem zasiał, ale w jednej chwili zrywa się okrzyk grzmiący:

— Wiwat Weliński! Wiwat Stoljecznikow!

— Moi panowie! — mówi znów Weliński. — Wybaczcie, że z mojej winy kantor został dziś otwarty tak późno. Andrzej Feodorowicz Stoljecznikow wyjechał nagle, prosząc mnie listownie, bym go zastąpił. Niestety! mnie także nie było w domu i stąd spóźnienie... Sądziłem jednak, że firma tak pewna powinnaby się cieszyć większem zaufaniem!

— My też ufamy! — krzyknął ktoś z tłumu. — Ale co znaczy ten artykuł w „Głosie“?

— Kaczka dziennikarska! — z lekceważeniem odparł Weliński. — Zresztą jestem pewny, że przyjaciel mój nie puści płazem kalumnij, uwłaczających jego dobrej sławie! A teraz proszę się zgłaszać do kasy!

XXVIII.

W samą porę.

Starzec kończył właśnie pracę, która zajęła mu cały dzień i noc. Od czasu do czasu zwilża usta kilku kroplami wina, będącego od doby jedynym jego posiłkiem. Na dużym stole całe arkusze papieru, zapełnionego nieskończonemi kolumnami cyfr. Stoljecznikow, przebiegając je wzrokiem, dziwi się, jak mógł w podobnym stanie umysłu dokonać tak żmudnych obliczeń.

Przechyla głowę w tył i przymyka oczy. Bije godzina ósma. Świece dogasają w lichtarzach. Duży pokój hotelowy zwolna pogrąża się w ciemności. Umęczona głowa starca poczyna snuć jakiś półsen na jawie...

Co się tam teraz dzieje w jego kantorze? Strach, przerażenie, rozpacz! Ale co on winien? Za miesiąc, gdy ogłoszą konkurs jego firmy, wszyscy się przekonają, co oto stwierdzają jego rachunki: przekonają się, że Stoljecznikow był uczciwym człowiekiem, że aktywa znacznie przewyższają passywa.

Starzec wstaje. Raz jeszcze przegląda rachunki, poczem składa papiery. Wszystko w porządku!... Po ukończeniu konkursu dość jeszcze zostanie dla Nadji, by mogła żyć bez troski. Jeszcze parę słów do Welińskiego — w tonie trochę uszczypliwym — ale czyż go nie zdradził w chwili stanowczej? Tak, teraz wszystko ukończone!... W pokoju tak ciemno! W kącie, na narożnym stoliczku błyszczy świecznik pięcioramienny. Stoljecznikow z gorączkowym pospiechem zapala świece. Mniej jakoś straszno przy świetle — dość wcześnie otoczy go zresztą ciemność wieczna, nieprzerwana!... Jakie to dziwne i nieodgadnione: człowiek żyje, myśli, czuje — nagle... Rewolwer ma w walizce... Broń angielska... doskonała! Tak! już czas... Ale nie! Usiądzie jeszcze na chwilę... Stary obyczaj narodowy nakazuje spocząć trochę przed podróżą, a jego czeka przecież podróż długa, daleka!...

Fotografia Nadji! Gdy ją otrzymał z Drezna, krytykował, że zbyt silny cień pada na twarz... Biedne dziecko, dużo cienia czeka cię w życiu!...

Jakże zimny ten pistolet! Teraz jeszcze kule... i... Wystrzał sprowadzi zapewne sąsiadów... najlepiej zamknąć drzwi... Ktoś się zatrzymuje u jego drzwi... widocznie pomyłka... nikt go tu nie zna... Drzwi otwierają się gwałtownie. Starzec chwieje się i blednie.

— Nadjo... ty... tu?

— Tatku, czytaj! Czytaj! — krzyczy od progu, podając mu kartkę Welińskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wielkimi oddziałami do parlamentu. W czasie pochodu przyszło do demonstracyj przed ratuszem. Wreszcie po pewnym czasie rozeszli się demonstranci spokojnie.

Policya aresztowała 11 uczestników demonstracyi za „opór władzy“. Aresztowani zostali policyjnie ukarani i natychmiast wypuszczeni.

Floridsdorf. W zgromadzeniu pod gołem niebem wzięło udział kilka tysięcy uczestników. Referował poseł tow. Seitz. Przewodniczący zgromadzenia radca gminny Konorsa odczytał cały szereg telegramów gratulacyjnych, nadesłanych na zgromadzenie z Korneuburga, ze Stockerau, Mistelbach, Marchegg, Stodlau i wielu innych miejscowości. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya.

W całej Austryi Dolnej i Górnej odbył się szereg zgromadzeń.

Berno. Odbyło się tu olbrzymie ludowe zgromadzenie, po którem urządzili robotnicy demonstracyę przed gmachami władz politycznych.

Strejki chłopskie.

Buczacz, 25 lipca.

Wczoraj aresztowano w Żyżnomierzu tow, Wityka za co — niewiadomo. Całą winą Wityka było to, że przemawiał na poufnem zgromadzeniu strejkujących. Aresztowanie to było tak bezpodstawnem, że nawet sędzia śledczy p. Gruber oświadczył, iż właściwie(!) Wityk aresztowany nie jest, ale musi być przesłuchany na żądanie starostwa! Aresztowanemu zarzucają, jako jedyną winę to, że ktoś tam ze zgromadzonych nie miał zaproszenia. Wobec tego skonstatować należy, że 1) zapraszającym nie był Wityk, ale Andrij Pawłyszyn, 2) zaproszenia mieli wszyscy a kontroli ze strony władz nie było żadnej, bo wszyscy żandarmi w liczbie 8 pobiegli do dworu, gdzie właśnie wtedy zachorowało kilka krów wskutek niedbałości obcego robotnika.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw Witykowi, którego bronił dr. Alter. Wszystkich świadków słuchano pod przysięgą i wszyscy zgodnie zeznali, że tow. Wityk do żadnych gwałtów ich nie nakłaniał, a nawet wyraźnie ich upominał, aby obcego robotnika z pola siłą nie spędzali. Na pytanie sędziego, czy nie mówił tonem podburzającym, odrzekli wszyscy, że mówił spokojnie. Wobec tego sąd wydał wyrok uwalniający. Ale pomocnik funkcyonaryusza prokuratoryi niejaki Tokarski zgłosił rekurs z powodu uwolnienia i tow. Wityk musi nadal pozostać w areszcie o przekroczenie!!

Gospodarza Andrija Pawłyszyna, w którego chacie odbyło się poufne zgromadzenie, skazano na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę chociaż wszyscy świadkowie pod przysięgą zeznali, że nikt nie był bez zaproszenia na zebraniu!

W niedzielę, 26 b. m. odbędzie się w Żyżnomierzu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym:

1) O starym parlamencie, opartym na wyborczych przywilejach i krzywdzie pracującego ludu.

2) Strejk i bojkot.

Na wypadek, gdyby starostwo na zgromadzenie publiczne nie zezwoliło, odbędzie się zebranie poufne z tym samym porządkiem dziennym.

Z bagienka autonomistów przemyskich.

Przemyśl, 25 lipca.

Kołtunerya, geszeft, upadek godności własnej — to znane cechy galicyjskiego małomiasteczkowego światka.

Niemal wszystkie urzędy, autonomiczne posady obywatelskie obsadzone są ludźmi najczęściej bez fachowej kwalifikacyi, bez zrozumienia interesów ogółu. Natomiast widzimy całe trzody ciemnych, niepiśmiennych analfabetów, zgranych szlachciców, zdegradowanych oficerów, eks-lokajów hrabiowskich i książęcych i t. p. na posadach dyrektorów banków, kas oszczędności, zakładów elektrycznych, rzeźni, wodociągów, w roli komisarzy targowych i policyjnych, jako sekretarzy rad gminnych, powiatowych i t. d. i t. d.

To też „pożal się boże“, co się dzieje. Błotem brukuje się ulice, a brukiem zasypuje się tamy rzeczne, stajnie burmistrzowskie przemienia się na szkoły, a szkoły na składy komiśnych butów, rzeźnię wydzierżawia się handlarzowi starzyzną, a komisarzem targowym mianuje się niedokończonego aspiranta do księżej tonsury. To nie ironia! Kto chce przekonać się o słuszności tych twierdzeń, niech przeglądnie kwalifikacye przemyskich urzędników różnych instytucyj autonomicznych.

Najświeższy przykład podobnego obsadzania posad mamy z posadą sekretarza miejskiej kasy oszczędności. Burmistrz Doliński, szukający poparcia na wsze strony, czepiający się wszystkiego i wszystkich, byle tylko nie wylecieć poza kombinacye geszefciarskie w obsadzaniu posad dobrze płatnych, postanowił chyłkiem przemycić, tak sobie bez konkursu, bez długich dyskusyj nad posadą sekretarza, eks-żandarma, emerytowanego c. k. sekretarza starostwa Olszewskiego, człowieka, który przez 42 lat służby austryackiej wchłaniał w siebie zasady biurokracyi, ćwicząc i gimnastykując swoją fantazyę żandarmską w nakładaniu drogą administracyjną kar na chłopów i na całe gminy wiejskie, jeżeli tylko odważyły się one zamarzyć o założeniu szkoły, lub naprawieniu drogi gminnej we własnym zarządzie, nie uwzględniając interesów hyen wyborczych, jako generalnych przedsiębiorców dla wszystkich robót w powiecie.

Olszewski był tym złym duchem, który przez długie lata szczuł każdego urzędnika, każdego starostę przeciw chłopom i Rusinom. Olszewski wywołał głośną aferę z podwodami dla wojska, oddając setki chłopów w szpony takich Glińskich i Dmytraszów, o których cała biblioteka aktów kryminalno-złodziejskich się nazbierała. Olszewski miał wypadek z porozbijanemi biurkami i zaginionymi pieniądzmi w przemyskim starostwie i ten to Olszewski ma obecnie zostać sekretarzem przemyskiej Kasy Oszczędności, jedynej finansowo silnej instytucyi w Przemyślu, która ma szeroko zakreślone zadanie dźwigania materyalnego i pomagania do rozwoju przemysłowi i handlowi miejskiemu.

Doliński chce cichcem wsunąć Olszewskiego na posadę sekretarza wiedząc, że po fakcie dokonanym nie znajdzie się w radzie gminnej dość silna opozycya, szczególnie przeciwko osobie Olszewskiego, dobrze widzianego u c. k. władz. A Olszewski na posadzie sekretarza miejskiej kasy oszczędności, to materyał wprost nieoceniony na wyborczego szakala między zależnem od kasy mieszczaństwem. Nie darmo Olszewski był żandarmem i przez 42 lat robił politykę galicyjską na c. k. modłę starościńską. Wszak to opiekun Glińskich, Dmytraszów, Nożdżaków, to prawa ręka kahałów i korporacyi — słowem to ucieleśnienie tego, co nazywamy „galicyjskie wybory“.

Czyżby i teraz zezwolono na takie zabagnienie instytucyi publicznych? Co wie taki Olszewski o gospodarczej, finansowej pracy w instytucyi bankowej? Przeciw tej nominacyi powinna rada miejska z całą energią wystąpić.

W. R.

Z za kulis klasztornych.

Skandale w zakładzie „Dobrego pasterza“ w Wiedniu, dzięki ciągłemu piętnowaniu ich przez bratni nasz organ „Arbeiter Zeitung“, znajdą swój epilog w sądzie. Sąd krajowy rozpoczął śledztwo, którego pierwszym przejawem było pojawienie się w szpitalu — gdzie, jak pisaliśmy, leży zmasakrowana przez swe koleżanki Augusta — sędziego, który rozpoczął dochodzenia wedle danych, opublikowanych przez „Arbeiter Zeitung“. Szanowna siostra Ewangielista obecnie znajdująca się na „świeżem powietrzu“ w Wiener Neudorf wraz z równie szanowną siostrą Salezyą, przysłała biednej chorej, która tylko co przeszła operacyę, wstążkę z medalikiem i słodki list, w którym usiłuje nakłonić Augustę do oświadczenia, że rany jej pochodzą z uderzenia się podczas upadku. Jak wiadomo, bajkę tę dawniej sama chora, ze strachu zmyśliła. Dziewczyna jednak omamić się nie dała i zeznała wobec sędziego prawdę. A więc nareszcie tajemnicze, a brutalne rządy w zakładzie „Dobrego pasterza“ zostaną należycie zbadane.

Ale obok oddziału poprawczego istnieje w owym klasztorze inny oddział, karny. Pokutuje tam 62 dziewcząt. Jedna z nich, która niedawno oddział ten opuściła, opowiada nader budujące rzeczy. Niektóre z kar nie wykraczają poza sferę głupich i dziecinnych pomysłów n. p.: czepek karny; jest to z gałganów zrobiony czepek, który karana musi wdziać na noc zamiast czepka białego. Inną karą jest „czerwony język“ z flaneli, noszony na szyi za gadulstwo. Prócz tych kar jednak istnieją inne, barbarzyńskie np.: za rozlanie wody podczas mycia klęczyć musi winna podczas śniadania, a potem całować podłogę zazwyczaj brudną, bo mytą tylko raz na miesiąc. Dla pokutnic wystarczającem są też pożywieniem knedle z włosami, sałata ze ślimakami i robakami, wystarczają im też 3 kąpiele w ciągu roku.

Prócz tego wielebne mateczki przemawiają do pokutnic językiem zgoła innym, niż język, jakim mówił Chrystus do Magdaleny. Ostatnie przekleństwa to zwykły żargon tam używany.

Dziewczyna owa zeznała również, że 20 do 25 wychowanek postanowiło otruć się z rozpaczy. Wypiły więc ługu z wodą. Nic im się co prawda nie stało, ale te wszystkie fakta chyba wystarczają, by dochodzenie sądowe i ów oddział karny objęło.

Odnośnie do znanych ostatnich demonstracyj należy zauważyć, że burżuazyjna prasa wiedeńska nader łatwo ukoiła swe oburzenie, dostawszy odbitkę wyjaśnienia policyjnego. Była to więc żądza senzacyi, którą zaspokoiło wyjaśnienie, że penitentki wołały o pomoc, z powodu pajęczyny w zupie.

Tem wyjaśnieniem, popartem własnymi argumentami „wielce misternymi“ nie tylko zadowolnił się senior bigotów i fagasów z naszego bruku „Czas“, ale z zapalczywością rzucił się na socyalistów w obronie gospodarki mniszek wiedeńskich, podobnych do swych francuskich siostrzyczek, które w Nancy np. własny ich biskup Turinaz — chyba nie socyalista — za ich brutalność i wyzysk napiętnował. To jednak nie obchodzi obrońcę zakapturzonych dam, miotającego się wzorem jakiegoś „Alfonsa“. Porzućmy jednak niedorzeczności „Czasu“ i powróćmy do rzeczy.

Nikt nie zadał sobie dotąd pytania, co to za klasztor, gdzie podobne nadużycia dziać się mogą? Co robią z ludźmi tam zamkniętymi? Jak długim był szereg mąk, których wieść dopiero na jakiejś nitce pajęczej przedostała się na zewnątrz. „Arbeiter Zeitung“, niestrudzenie badając przyczyny demonstracyj ostatnich, dowiedziała się, że istotny powód ich był inny.

Oto w tym klasztorze, zostającym pod nadzorem rządu i kraju, panują straszne stosunki zdrowotne. Bunt podniosły dotknięte chorobami wenerycznemi penitentki. Chciały iść do szpitala, leczyć się, a tego im broniono, gdyż w razie odesłania jednej do szpitala, musianoby na to pozwolić i innym, „a wszystkich przecież naraz oddać do szpitala nie możemy“ — mówiły siostry, zarówno przewrotne, jak głupie. To była istotna przyczyna demonstracyj, a nie — jak „poinformowano“ policyę — jakaś pajęczyna.

Fakta te opowiedziała jedna z sióstr, następczyni Ewangielisty, siostra Ignacya. Jak wobec tego wygląda poprzednio zanotowany fakt, zeznany przez umierającą, że wszystkie dziewczęta (90) używać muszą do kąpieli tej samej wody? A więc klasztor ów, to rozsadnik wenerycznych chorób. Ważniejszem jest jeszcze pytanie, jak wogóle penitentki, dotknięte chorobami płciowemi, dostawać się mogą do klasztoru? Przecież są badane przez lekarzy, więc choćby się uwzględniło pewien procent wypadków, gdzie choroba jest chwilowo utajoną i narazie stwierdzoną być nie może, dziwną wydawać się będzie masa chorób płciowych, dla których szpital jedynie jest miejscem odpowiedniem.

Wszystkie więc siostry, cały zarząd szpitala kwalifikuje się na ławę oskarżonych. „Arbeiter-Zeitung“ postawiła sobie za zadanie nie spocząć, aż się to stanie. Jest to bowiem zadaniem prasy piętnować zło, a nie zadawalniać się senzacyjkami.

* *

O skandalu w klasztorze w Druux, o którym krótko donosiliśmy przedtem, podają pisma niemieckie nowe ciekawe wiadomości. Zakonnica, która usiłowała uciec w nocy przez mur klasztorny, nazywa się Luiza Prejeant, w klasztorze przezwana Maryą Martą. Wyszła ona na szczyt muru bardzo wysokiego i wołała o pomoc. Liczy ona obecnie lat 28, a od lat 14 pozostaje w klasztorze, a więc jako 14-letnia dziewczynka została tam osadzoną. Wołania jej usłyszał urzędnik cła Quille. Podczas gdy z nią rozmawiał, nadeszła przełożona i rozkazała Marvi Marcie powrócić do celi. Komisarzowi policyi oświadczyła taż sama przełożona, że Marya Marta jest umysłowo chorą i że tylko pod wpływem obłąkania uciec usiłowała. Przywołana Marya Marta potwierdziła słowa przełożonej i oświadczyła, że czuje się w klasztorze szczęśliwą. Komisarz policyi odszedł tedy. Ale w kilka dni zgłosili się do policyi dwaj murarze Bonitier i Perrot i zeznali, że na polecenie zakonnic przy przebudowie klasztoru zniszczonego w roku 1890 przez cyklon, wymurowali pomiędzy parterem a piętrem dwie cele bez okien, które były przeznaczone na więzienie dla nieposłusznych zakonnic. Komisarz policyi udał się przeto po raz drugi do klasztoru w towarzystwie obu murarzy i mimo zaprzeczeń przełożonej rozpoczęto gruntowne poszukiwania. Po niejakim czasie spostrzegł komisarz w salonie przyjęć świeżo ułożoną podłogę. To wydało mu się podejrzanem, kazał ją więc zerwać. Wtedy oczom jego przedstawiły się dwie straszne, ciasne i ciemne nory podobne do grobów. Komisarz obie cele opieczętował. Władze francuskie zapewne nie poprzestaną na tem i zapobiegną, by nie torturowano ludzi w wieku XX w tak dziki i średniowieczny sposób.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Protest przeciw awansom lipcowym na kolejach. Z Przemyśla donoszą nam: W dalszym ciągu akcyi prowadzonej przeciw systemowi oszczędnościowemu na kolejach i ostatniemu wstrzymaniu awansów w dyrekcyi kolejowej lwowskiej, wydali przemyscy kolejarze zorganizowani odezwę wzywającą na zgromadzenie z porządkiem obrad: „Wysłanie deputacyi do ministra kolejowego“, na piątek 24 bm., do sali „Tow. muzycznego“.

Zgromadzenie było wprost imponujące. Setki kolejarzy z rodzinami przybyło o godz. 7 wieczorem na plac zborny. Zgromadzenie zagaił tow. Antoni Szandrowski, przewodniczył tow. Jan Tillinger.

Pierwszy mówca tow. Ludwik Blatkiewicz w dłuższem przemówieniu omawiał warunki pracy i płacy na kolejach austryackich, w porównaniu z płacami kolejarzy gdzieindziej, wykazywał, że tylko drogą walki i nieustraszonego boju wywalczył proletaryat tę garść praw, jaką w dzisiejszym militarno-kapitalistycznym ustroju posiada i że tylko walka może dać kolejarzom to, czego domagają się.

Drugi mówca tow. Teofil Olearczyk, omawiał sprawę kolejowej Kasy dla chorych i cele organizacyi zawodowej.

Tow. Stanisław Rutkowski skreślił ciężką dolę służby w ogrzewalniach, a tow. Szandrowski udowadniał cyframi nędzę robotników prowizorycznych na kolejach państwowych. „Dziś — powiada mówca — kto życzy komu źle, to prosi Boga, by przyjęto go na prowizorycznego robotnika do kolei, a tam już użyje do syta wszystkiego“.

Wkońcu zabrał głos tow. Witold Reger wykazując, że nędza kolejarzy zawisłą jest od nędznego żywota politycznego, jaki wiedzie cały proletaryat w Austryi.

Raz jeszcze zabrał głos tow. Blatkiewicz, poczem uchwalono wysłać trzech kolejarzy imieniem przemyskiej służby kolejowej w deputacyi do ministra Witteka.

Z sali sądowej.

Gospodarka w kopalniach namiestnika. W kopalniach węgla w Sierszy, eksploatowanych przez hr. Andrzeja Potockiego, panują stosunki, na które władze górnicze powinny baczną zwrócić uwagę. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa, przy której omawiano szczegółowo gospodarkę kopalnianą w Sierszy. Oskarżeni byli Józef Bochenek i Majka, robotnicy ciesielscy, o występek z § 337 u. k., popełniony przez to, iż przy spuszczaniu desek do szybu w Sierszy zaniedbali ostrożności należytych (użycia klamer i t. d.), przez co ciężko uszkodzili deską robotnika Jana Zająca. Deska spuszczana zesunęła się ze sznura i złamała Zającowi nogę w górnej części tak, że tenże przez całe życie będzie musiał o kulach chodzić. Oskarżeni opowiadali, że nikt im nie dał klamer do zabezpieczenia desek, że deski zawsze wiązali bez klamer pod sękiem, że w szalowaniu szybu były szpary, w których deska ugrzązła, co było przyczyną wypadku, że gdy raz „medytowali“ nad niebezpiecznem rusztowaniem pełnem szpar i dziur, powiedział im inżynier Józef Hromek: „tu za medytowanie p. hrabia nie płaci, nie szkodzi, jeżeli który dwa lub trzy metry wpadnie“. Po wypadku wyrzucono oskarżonych z roboty. Zastępca poszkodowanego Zająca adwokat dr Heski zaznaczył w przemówieniu, iż prokuratorya państwa nie posadziła na ławie oskarżonych wszystkich winnych. Winni są przedewszystkiem ci wyżsi panowie, którzy zaniedbali nadzoru, którzy z oszczędności i z wygodnego wyrachowania wprowadzają system prac nieostrożny „bez medytowania“. Trybunał uznał oskarżonych winnymi, przyznał zasądzonym wbrew zeznaniom zaprzysiężonym inżyniera Józefa Hromka okoliczność łagodzącą, iż nie było w kopalni należytego nadzoru i należytego pouczenia i wymierzył każdemu z nich karę 10-dniowego ścisłego aresztu. Poszkodowanemu Zającowi przyznano za ból 500 K, odsyłając go z żądaniem renty dożywotniej do sądu cywilnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 lipca. 1696. Sejm konwokacyjny po śmierci Jana Sobieskiego. — 1794. Robespierre i Danton straceni. — 1800. Ur. Angelo Secchi, fizyk i astronom. — 1893. Strejk górników w Anglii (230.000 strejkujących). — 1901. Strejk w fabrykach stali w Anglii.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Hugonoci“.
Czwartek: „Tannhäuser“.
Piątek: Wielki koncert filharmoniczny, na dochód dotkniętych powodzią.
Sobota: „Mazepa“.

Prześladowania polityczne. Z Przemyśla donoszą nam: W dalszym ciągu otrzymali wezwania za demonstracyę na rzecz powszechnego prawa głosowania tow.: Antoni Wityk, Józef Głuszko, Józef Kowalski i M. Fast. **Nadto doręczyła policya wezwania 70 robotnikom różnych zawodów.** Wszyscy oskarżeni o występek zbiegowiska. Oskarżenie odnosiło się do niedzieli 5 i 12 lipca. Wezwania rozpisano na przeciąg 14 dni. Codziennie ma być przesłuchiwanych 10. Takiego procesu jeszcze nie było dotąd w Przemyślu, a może nawet w całym kraju. Nie trzeba dodawać, że humor panuje doskonały z powodu tego oskarżenia u wszystkich towarzyszów. W czasie demonstracyi urządzonej w niedzielę dnia 26 b. m. nieśli robotnicy na wierzchu wezwania do śledztwa, na znak, że z chwilą otrzymania powszechnego prawa głosowania takie ograniczenie wolności obywatelskiej będzie niemożliwe.

Z opery komunikują nam: We wtorek nieodwołalnie ostatni występ p. Albertiego w partyi Raula w „Hugonotach“. Reszta partyj w dawnej obsadzie. We czwartek „Tannhäuser“ po cenach zniżonych z p. Floryańskim w partyi tytułowej. W piątek wielki koncert filharmoniczny, na dochód dotkniętych powodzią, ze współudziałem najwybitniejszych sił opery naszej i orkiestry filharmonii lwowskiej. W sobotę „Mazepa“ Adama Münchheimera. Pierwsza polska premiera operowa w tym sezonie.

Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza: Podaje się do powszechnej wiadomości, że w roku 1903 należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich:

a) w podatku gruntowym opust w wysokości $15^0/_0$. b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku $5^0/_0$ od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych opust $12^1/_2{}^0/_0$.

Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego zniżoną została na rok 1903 podobnie jak i za rok poprzedni o $25^0/_0$ i wynosi kwotę 35,307.928 K 20 h.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, przypisany i pobierany być ma w roku 1903 w wysokości $10^0/_0$ jak w roku ubiegłym.

Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zapisane będą przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Z Zakopanego donoszą: Starostwo w Nowym Targu nadesłało reskrypt do wydziału Tow. tatrzańskiego, zakazujący prowadzenia robót około rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka, prowadzącej do Czarnego Stawu pod Rysami. Zakaz motywowany jest tem, że dotąd nie nastąpiło rozgraniczenie przez władze tutejsze i węgierskie spornego między obu krajami terytoryum i że dlatego nie można na tem terytoryum przedsiębrać żadnej budowy. Wskutek reskryptu starostwa wydział Tow. tatrzańskiego wstrzymał dalsze roboty.

Ks. Gadowski przeprowadził budowę tak zw. Orlej Perci przez cały grzbiet Wołoszyna do Krzyżnego. Na drodze tej góral schwytał w tych dniach młode orlę. Droga prowadzi zboczem Wołoszyna, potem Granią na Garb zadni, Siodło, Garb przedni, Szyję Wołoszyn wschodni i zachodni i zachodzi do Krzyżnego. Turyści przebywają już nową drogę i wyrażają się o niej z uznaniem.

W sobotę ukonstytuowała się tu osobna sekcya turystyczna Tow. tatrzańskiego. Zarządowi sekcyi przekazano do rozpatrzenia rezolucyę w sprawie przyznania ulg dla młodzieży w schroniskach przy zwiedzaniu Tatr.

Policyjne zapędy stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej. W pogoni za egzemplarzami skonfiskowanego nru 15 „Kolejarza", oraz dla zbadania, którzy z kolejarzy mieli go w rękach, względnie doręczali kolegom, wysłała dyrekcya stanisławowska, jak nam donoszą z Chodorowa, dnia 22 b. m. specyalnego urzędnika jakiegoś, który spisywał protokoły, oraz czynił wszelkie zabiegi i dochodzenia, wchodzące w zakres funkcyj policyjnych. Z Chodorowa udał się ten pan do Tarnopola i podobno do Halicza.

Policyjne te dochodzenia i szykany mają głównie na celu teroryzowanie kolejarzy i odstraszenie ich od organizacyi i prenumerowania pisma. W tym zamiarze dyrekcya stanisławowska, nie przebierając — jak zwykle — w środkach, czyni z siebie bez żenady ekspozyturę policyi.

W Galicyi biurokraci-szefowie lubią przedewszystkiem politykować (wolą to, niż sumienne spełnianie właściwych obowiązków), a ich polityka zawsze zdaleka zalata... odorem szpiclowskim: tak każe tradycya. Ale na kolejach polityka dyrekcyj nasiąkniętą jest szpiclostwem jeszcze bardziej, gdyż to szczególnie w tej branży popłaca...

Tylko czasem powinie się jakiemuś „politykowi" noga, jak to się stało p. Horoszkiewiczowi i jego gwardyi przybocznej w Krakowie.

Dyrekcya stanisławowska zaś może być pewną, że to dobrowolne spełnianie funkcyi agentów policyjnych nie przyniesie jej wcale w oczach kolejarzy zaszczytu, ani też z pewnością nie odstraszy kolejarzy od organizacyi.

Klerykalna pedagogia. U Ludwika Dubawskiego, właściciela handlu kolonialnego i papieru w Białej, był od pół roku w praktyce niejaki Fr. Pf... W sobotę nagle otrzymał ojciec chłopca telegram od Dubawskiego: „Natychmiast przyjeżdżać, stało się coś ważnego przywieźć ze sobą 100 koron." Okazało się, że chłopak ciągle poszturkiwany, źle żywiony i poniewierany przez Dubawskiego, odpowiedział mu coś w piątek a Dubawski, nie wiele się namyślając, kazał chłopca aresztować policyi miejskiej, rzucając na niego podejrzenie, że Fr. Pf... ukradł mu „na cukierki i owoce" kilka centów. Biedny i zupełnie niewinny chłopak przesiedział kilkanaście godzin w największym strachu i bez żadnego pożywienia w areszcie policyjnym, z którego go dopiero wybawiło przybycie ojca. Dubawski jest znanym pobożnisiem i głową klerykałów bialskich. Nie przeszkadza mu to wcale wyzyskiwać i maltretować biednych chłopców sklepowych a następnie mścić się za drobną urazę oszczerstwami. Oddawanie małego chłopczyny, powierzonego jego pieczy „ojcowskiej" — nawet gdyby to było prawdą, że dopuścił się drobnych kradzieży — na pastwę fizycznych i moralnych udręczeń i połączonego z tem niechybnego zepsucia w towarzystwie włóczęgów i opryszków zaludniających areszt policyjny, charakteryzuje doskonale pedagogiczne zdolności tego klerykalnego pryncypała.

Pielgrzymka pary carskiej. Jak donoszą z Petersburga wybiera się para carska do pustelni Sarowskiej, celem wzięcia udziału w uroczystościach ku czci mnicha Serafina, niedawno, jak donosiliśmy, mianowanego przez cara świętym na najpoddańsze przedstawienie synodu. Dotychczas istniało przypuszczenie, iż para carska świecić będzie w pustelni nieobecnością, a to z powodu niedyplomatycznego zachowania się metropolity petersburskiego Antoniusza, który w polemice z „niedowiarkami", wyśmiewającymi w ulotnych pismach całą serafinadę, przyznał, iż ze świętego męża zostały tylko kostki i włosy, a nie ciało nienaruszone, jak się w takich wypadkach w pobożne owieczki zwykło wmawiać.

Na uroczystość w obecności licznego kleru otwarto trumnę Serafina i przebrano jego szkielet w nowe szaty. „Uczestnicy tej ceremonii — pisze rosyjski „Goniec urzędowy" zaświadczają, że zadziwiająco miła woń, która się unosiła z czcigodnych szczątków świętego Serafina wprawiła wszystkich obecnych w zdumienie"... Widocznie, popi moskiewscy nie są zbyt wybredni na punkcie zapachów.

To samo urzędowe źródło notuje już mnóstwo wypadków cudownego wyleczenia pątników.

„Maładiec" z Serafina — nie zawiódł carskiego zaufania.

Ilość cudzoziemców w uniwersytetach niemieckich. „Frank. Ztg" podaje następującą statystykę, zebraną z uniwersytetów niemieckich. Wśród 37.813 słuchaczów, którzy w ostatnim półroczu imatrykulowani byli na 21 uniwersytetach niemieckich wynosiła liczba cudzoziemców 2731, czyli 7·2%. 2299 z pośród nich pochodziło z państw europejskich, 432 z poza Europy. Z państwa rosyjskiego było 860 słuchaczów, z Austro-Węgier 536, ze Szwajcaryi 253, z Wielkiej Brytanii 149, z Bułgaryi 67, z Rumunii 63, z Grecyi 53, z Włoch, Holandyi i Serbii po 45, z Francyi 44, z Turcyi 36, ze Szwecyi i Norwegii 32, z Luksenburgu 27, z Belgii 14, z Hiszpanii 11, z Danii 10, z Portugalii 3, z Czarnogóry 2, z Lichtensteinu 1.

Ameryka liczyła 276, Azya (przeważnie Japonia) 133, Afryka 19, a Australia 5 słuchaczów.

Pobożny utrzymanek. Przed kilku tygodniami zaaresztowano w Paryżu pewnego „utrzymanka" nazwiskiem Drapier przed hotelem, gdzie chwilowo znajdywała się zostająca pod jego opieką dama z półświatka z „gościem". Drapier stał na straży. Podczas rewizyi w komisaryacie policyi, znaleziono w jego kieszeniach znaczną ilość modlitw przezeń ułożonych. Jedna z nich, świeżo właśnie stosownie do okoliczności zredagowana, brzmiała: O Boże! Daj, by panna D. miała powodzenie i zarobiła dużo pieniędzy. Daj, by nie przyaresztował jej żaden policyant i by nie spotkała nikogo ze swej rodziny. Przedewszystkiem jednak spraw, by w piątek rano mogła zapłacić pomieszkanie nasze i by mogła zwrócić mej siostrze Ludwice dłużną kwotę. Naprzód już dzięki ci za to Boże składam, lecz daj, by panna D. prędka wyszła z hotelu i spraw, by „gość" jej zapłacił. Pobożny utrzymanek został skazany na 3 miesiące więzienia.

Dwanaście dni pod wodą. Przed kilku dniami stawał przed sądem w Gdańsku kapitan okrętu Engellandt oskarżony o to, że przez niedbalstwo stał się przyczyną śmierci załogi swego okrętu, złożonej z trzech ludzi. Na rozprawie, która zakończyła się uwolnieniem oskarżonego, wyszły na jaw ciekawe przygody, jakie kapitan ten przechodził. Był on kapitanem i zarazem właścicielem żaglowego okrętu żelaznego „Erndte" i wyruszył z portu Memlu dnia 18 kwietnia br. z transportem desek do Oldenburga. Niebawem rozszalał się orkan. Długo i ciężko pracowała załoga wraz z kapitanem. Gdy burza przeszła Engellandt udał się do kajuty, komendę zdawszy sternikowi. Zaledwie jednak tam stanął, uczuł, że się do góry nogami przewraca. Istotnie nadeszła fala i gwałtowne uderzenie wiatru, które przewróciło okręt zupełnie do góry pudłem. Kapitan ujrzał się nagle więźniem. Oddychać miał czem, gdyż okręt był duży i przewracając się, zamknął pod sobą dużo powietrza, miał także pod dostatkiem jedzenia, zaś powietrze zamknięte w okręcie, nie dopuszczając wody, chroniło go od śmierci w falach. Światło przenikające przez wodę wskazywało, kiedy dzień się rozpoczynał. Najgorzej było z wodą. Woda morza północnego, mimo, że zawiera stosunkowo mało soli, ani dobrą, ani zdrową do picia nie jest. Nareszcie po 12 dniach, okręt norweski „Aurora" ujrzał pływające pudło wielkiego statku i wycholował je aż do miejsca, gdzie możliwem było przedsięwziąć przywrócenie okrętu do należytego położenia. Wtedy to dopiero, w dnia 30 kwietnia, uwolniono kapitana Engellandta z tego oryginalnego więzienia.

Klinika chirurgiczna w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 1 sierpnia zamkniętą zostanie klinika stała, oraz ambulatoryum do pierwszych dni października.

Najazd szpiclów na Laurahutę. W ostatnim numerze bratniego organu górnośląskiego — „Gazety Robotniczej" znajdujemy w formie przestrogi do mieszkańców Laurahuty wiadomość, iż kręci się tam wielu agentów policyjnych, ściągniętych z sąsiednich miast. Chodzą oni nieraz przebrani nawet w bluzy robotnicze. Agenci wdają się w rozmowy szczególniej z młodzieżą, aby na podstawie jakichś nieopatrznych opowiadań wyłapać większą jeszcze ilość „winnych". „Bądźcie ostrożni, aresztowania jeszcze nie ustały" — dodaje „Gazeta".

W tym samym numerze „Gazety Robotniczej" w dziale pokwitowań znajdujemy, iż na skutek odezwy, wzywającej do składek na rzecz rodzin uwięzionych robotników, nadesłano na ręce skarbnika komitetu pomocy, tow. Trąbalskiego, 820 marek 87 fenigów. Z sumy tej wypłacił komitet 530 m. 60 fen. Popiera on obecnie regularnie 19 rodzin.

Smutne położenie rodzin uwięzionych robotników pogarsza jeszcze fakt, iż zarząd kopalniany rozpoczął już wyrzucanie ich z domów, będących własnością kopalni.

„Gazeta Robotnicza" cytuje tekst takiego wypowiedzenia, które brzmi:

„Einschreiben! Berg-Verwaltung der Verein. Könis- u. Laurahütte. Act.-Ges. Betriebs-Abteilung Laurahütte-Grube. An den Schlepper... z. H. seiner Ehefrau... Laurahütte.

Wir kündigen Ihnen die von uns gemietete Wohnung mit der Massgabe, dass Sie dieselbe am 1. August 1903 zu räumen haben. Betriebsabtheilung Laurahütte-Grube. Podpis: Liebeweiner".

(Do szlepera... na ręce jego żony... Wypowiadamy Panu mieszkanie od nas wynajęte, tak, że Pan powinien mieszkanie na 1 sierpnia 1903 opróżnić).

Ślub Leopolda Wölflinga (byłego arcyksięcia) z Wilhelminą Adamowiczówną odbył się w sobotę w Veyrir w kantonie genewskim. Po ślubie cywilnym nastąpił ślub kościelny.

Oberża dwupaństwowa. W erfurckiej „Tribüne" zapowiedzianą została konferencya socyalno-demokratyczna w oberży, stojącej na linii granicznej prusko-gotajskiej — pomiędzy Suhl a Mehlis. Co do izby, znajdującej się po stronie pruskiej, istnieje obowiązek meldowania policyi każdego zgromadzenia; komu jednak ten przymus i ewentualnie szykany policyjne nie przypadają do smaku (a amatorów przeciwnego rodzaju niema) — ten może się spokojnie przenieść do izby, będącej już na terytoryum gotajskiem, gdzie swoboda zgromadzeń nie jest ograniczoną kontrolą policyjną.

Długi księżniczki Ludwiki Koburskiej. Z Brukseli donoszą, iż w sprawie ks. Ludwiki wpłynęły w dniu 23 b. m. dwie nowe skargi sądowe: jedna od wiedeńskiej firmy modniarskiej Drecoll na 150.000 fr., druga imieniem 11 firm paryskich, których łączna pretensya wynosi 200.000 fr.

Wierzyciele paryscy porozumieli się tym razem z wiedeńskimi i odrzucili wszelkie propozycye ugody. Żądają oni zawezwania do rozprawy: króla belgijskiego Leopolda, ojca niewypłacalnej dłużniczki, dalej księcia Filipa Koburga, hrabiny Lonyay z mężem, księżniczki Klementyny Koburskiej, oraz przewodniczącego dolnoaustryackiej izby adwokackiej dra Feistmantela, jako kuratora pozwanej. Domagają się bowiem dla pokrycia swych wierzytelności natychmiastowej likwidacyi spadku po zmarłej królowej belgijskiej, z którego część przypada księżniczce Ludwice.

Zajścia podczas jubileuszu instytutu lasowego w Petersburgu. Ostatni numer „Oswobożdienia" przynosi w korespondencyi z Petersburga opis zajścia, które miało miejsce podczas obchodu setnej rocznicy istnienia instytutu lasowego w stolicy rosyjskiej. Obchód odbywał się w sali klubu szlacheckiego. Obecni byli na nim: minister rolnictwa Jermołow, pomocnik Pobiedonoscewa Sabler, oraz delegaci różnych instytucyj.

Uroczystość rozpoczął Jermołow odczytaniem carskiego reskryptu, na mocy którego instytut „zaszczycony" został przydomkiem: cesarski. Jak zwykle bywa przy odczytywaniu jakiejś „łaski monarszej" rozległy się w pobliżu estrady z miejsc, zarezerwowanych dla wybitnych gości, oklaski. Wówczas z poza kolumn, gdzie ustawili się słuchacze instytutu, dało się słyszeć głośne gwizdanie. Na twarzach ministra i czynowników znać było bezradność i niepokój. Dopiero, gdy hałas umilkł kompletnie, zmięszany tem intermezzo Jermołow, wygłosił ułożoną na uroczystość przemowę do studentów.

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych zakończono obchód. Charakterystycznem jest, iż nie odegrano przy tej okazyi „Boże caria chrani", chociaż w tym celu sprowadzoną była orkiestra. Lękano się, by hymn carski nie uległ podobnej profanacyi, jak „radosna wiadomość" o carskiej łasce.

Z tajemnic klasztoru. Niedawno usiłowała pewna młoda zakonnica z zakonu Wizytek w Draux we Francyi uciec przez mur klasztorny w nocy, ale została pochwyconą i zatrzymaną przemocą przez inne zakonnice. To wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności. Prokuratorya wdrożyła dochodzenie. Przy przeszukiwaniu klasztoru odkryła komisya sądowa dwie cele bez okien, umieszczone pomiędzy parterem a piętrem budynku klasztornego, które musiały służyć za więzienie dla nieposłusznych zakonnic. Przełożona twierdziła, że cel takich niema. Sędzia śledczy położył pieczęcie urzędowe na drzwiach sali, z której wchodzi się do owych cel więziennych.

Ksiądz fałszerzem pieniędzy. Donoszą z Madrytu: W Miasteczku Ciudad Real znaleziono przy rewizyi w mieszkaniu tamtejszego proboszcza Don Modesto Dapazo rozłożoną maszynę, bez stempla, podobną bardzo do przyrządów, służących do sporządzania fałszywych monet. Skonstatowano na miejscu, że maszyna ta dopiero od kilku tygodni jest bezczynną. W mieszkaniu proboszcza znaleziono także 38 kilogramów pasków grubej blachy, sporządzonej ze stopu miedzi i galmanu, a więc kompozycyi, której — wedle orzeczenia znawców — używają fałszerze monet do swej oszukańczej produkcyi pieniędzy. Przeszukiwanie mieszkania wykryło również fałszywe srebrne monety po 5 pesetów, z portretem Alfonsa XIII i datą 1898, jak również i małą, ręczną prasę do sporządzania drobniejszych monet. Wobec tego został Don Dapazo uwięzionym i oskarżonym o fałszerstwo pieniędzy. O współwinę są podejrzani dwaj mieszkańcy Alcazar de San Juan. Za czwartym współwinowajcą, który zbiegł, zarządzono pościg.

Dostawy. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: C. k. dyrekcya lasów i dóbr państwowych we Lwowie rozpisuje dostawę 38.460 sosnowych progów kolejowych dla pułku kolejowego i telegraficznego w Korneuburgu. Oferty należy wnosić najdalej do dnia 3 sierpnia 1903 do c. k. dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, oddział I., ul. Krzyżowa 7 B. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na powodzian. W dniu 2 sierpnia 1903 r. (w niedzielę po południu odbędzie się za staraniem komitetu pań z Wieliczki i powiatu wielickiego, w tym celu zawiązanego, kiermasz w ogrodzie miejskim w Wieliczce. Dochód przeznaczony na nieszczęśliwych dotkniętych ostatnią powodzią. — Bliższe szczegóły ogłoszą afisze. — Wstęp do ogrodu 20 h. — Zbytecznem będzie chyba zachęcać publiczność do wzięcia jak najliczniejszego udziału. Nędza tylu zatopionych rodzin, pozostających po prostu bez chleba, sama przez się bęhzie najlepszym bodźcem dla publiczności. — Pociąg odchodzi o godz. 2·30 z Krakowa, wraca o godz. 6 i później.

TELEGRAMY

Groźba ponownego strejku w Turce.

Turka koło Chyrowa, 28 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Firma Reilich i Sp. nie dotrzymuje warunków umowy zawartej w czasie ostatniego strejku, skutkiem tego panuje wśród robotników rozgoryczenie. Zanosi się na ponowny strejk.

Następca Kallaya.

Wiedeń, 28 lipca. Wspólnym ministrem skarbu w miejsce śp. Kallaya zamianowany został ambasador austro-węgierski w Prusach bar. Stefan Burian. Zaprzysiężenie nastąpi w Ischlu 29 bm.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 26 lipca. Sejmowy poseł Mukicz przemawiał $3^1/_2$ godz., poczem dyskusyę przerwano.

Poseł Olay (z partyi Kossutha) wniósł, by ze względu na uroczystość Rakoczego w Koszycach w poniedziałek, tego dnia nie było posiedzenia.

Prezydent gabinetu hr. Khuen przyłączył się do tego wniosku, który też uchwalono.

Następne posiedzenie we wtorek.

Koszyce, 28 lipca. Na bankiecie urządzonym ku uroczystości Rakoczy'ego, mowę wygłosił prezydent Sejmu węgierskiego hr. Apponyi. Zaznaczył, że jego zjawienie się na czele deputacyi sejmu jest pierwszym krokiem do zmazania grzechu, jakiego w swoim czasie się dopuszczono przeciw pamięci Franciszka Rakoczego II. Mowca zakończył toastem na cześć Koszyc.

Beethy, poseł m. Koszyc, podniósł następnie, że na Węgrzech są dwa stronnictwa, Kuraczów i Labauczów; jedno stronnictwo narodowego zastoju, drugie narodowego rozwoju. Są czasy, kiedy oba stronnictwa idą z sobą razem, jak np. w r. 1867, gdy podpisywano adres Deaka i przed kilku dniami, gdy Apponyi, duma narodu i ostatni atut Węgier, wypowiedział w sejmie słowo, że język węgierski w armii nie może być zakwestyonowanym. To musi być przeprowadzonem i na pomyślność sprawy tej mowca wznosi toast.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń, 26 lipca. Węgierski minister skarbu dr. Lukas i austryacki minister skarbu dr. Böhm-Bawerk odbyli wczoraj w Budapeszcie kilkugodzinną konferencyę, na której omawiano obecny stan kwestyi cukrowej i wszystkie sprawy, stojące z tem w związku. Obrady trwały całe przedpołudnie i zostały na razie przerwane, ponieważ austryacki minister skarbu musiał po południu powrócić do Wiednia.

Budapeszt, 26 lipca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że dalsze rokowania w sprawie cukrowej będą między obu ministrami skarbu prowadzone w drodze pisemnej.

Dla powodzian na Śląsku pruskim.

Berlin, 26 lipca. Jak „Nordd. Allg. Ztg." donosi, rząd uchwalił zażądać kredytu 10 milionów marek na wsparcia z powodu klęski powodzi na Śląsku.

Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Berlin, 27 lipca. Tegoroczny kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się dnia 13 września w Dreźnie.

Echa zajść kiszyniewskich.

Petersburg, 27 lipca. Urzędowe źródła rosyjskie donoszą: Biskup kiszyniewski na zarządzenie starszego prokuratora św. synodu polecił duchowieństwu, aby kazaniami w kościołach i pouczeniami poza kościołem wpływało na prawosławną ludność, by usunąć religijną nienawiść przeciw żydom.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Asesorowie! We środę 29 lipca odbędzie się w Związku Stow. robotn. (Mały Rynek 6) poufne Zgromadzenie Asesorów sądu przemysł. i ich zastępców. Upraszam wszystkich Asesorów o niezawodne i punktualne przybycie na to Zgromadzenie o godz. 8 wieczorem.

Gustaw Titz, zwołujący.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

„Królkrawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek"

Młodzieniec

z ukończoną trzecią klasą gimnazyalną lub realną, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w drogueryi **Kronfelda w Bielsku.**

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytkn Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** – czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, który nosi nazwę znanego już dziś prawie wszędzie

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P.. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Pąnu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS" ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —·60 (111-7-10)

ZUPEŁNIE NADARMO

wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

Założony 1840.



z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** z istniejących **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.** – Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

Tylko 6 Koron

z 3 letnią pismną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko **5 koron.** – Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BOHNEL

ZEGARMISTRZ

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3

dostawca c. k. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszaną oprawą i papierowym, emaliowanym cyferblatem, a u mnie taki zegarek kosztuje 1 złr. 75 ct. i zauważam, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem, moje zegarki z patent. emal. cyferblatami są dokładnie uregulowane, zatem należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 450



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i swędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin"
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Dużo Pieniędzy.

do 1000 koron miesięcznie mogą osoby każdego stanu w uczciwy sposób zarobić (także jako zajęcie uboczne).

Bliższe szczegóły pod **„Reell 65"**
Annoncen-Abteilung des MERKUR
Stuttgart, Bergstrasse.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

P.T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów, jakoteż wyrobów jubilerskich ze złota i srebra znajduje się **przy ulicy Floryańskiej 31.**

Wyciąg mojego bogato ilustrowanego cennika, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam:

Nr. 702	Roskopf kolejowy z napisem „Patent"	od złr.	3·—
„ 708	Stalowy męski remontoir 36 godzin idący	„ „	2·75
„ 710	Niklowy remontoir 36 godzin idący	„ „	1·75
„ 724	Srebrny remontoir męski	„ „	3·50
„ 750	Stalowy remontoir damski	„ „	3·—
„ 751	Srebrny remontoir damski	„ „	4·—
„ 752	14 karatowy złoty remontoir damski	„ „	10·25
„ 733	14 karatowy złoty remontoir męski	„ „	20·50
„ 775	Budzik amerykański w nocy świecący	„ „	1·45
„ 791	Zegar pendułowy bijący godziny i pół godz.	„ „	4·40
„ 829	Zegar kuchenny	„ „	—·60
„ 857	Srebrny łańcuszek	„ „	1·—
„ 931	14 karat. złote kulczyki z prawdz. koralami	„ „	1·35
„ 970	Złote pierścionki ślubne lub z kam	„ „	1·45

Z poważaniem **S. ZAHN, KRAKÓW.**

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! **Wszędzie do nabycia!**

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).